Ner 4. Kraków, dnia 16go Lutego 1877. Rok 1.

Włościanin.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 cent. 15.—W Prusach i w Poznańskiem kosztują oba pisma 3 tal.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Kalendarz.

17. S. Sylwina b. i Sawina.	21. Ś. Eleonory p.
18. N. Wstępna. Konstanc.	22. C. Katedry ś. Piotra.
19. P. Konrada wyzn.	23. P. Romana p.
20. W. Leona b.	24. S. Macieja ap.

Adres redakcyi:
Księgarnia A. Dygasińskiego w Krakowie.

Wódka i piwo.

W powszechném użyciu u ludu wiejskiego, wódka staje się po większéj części źródłem rozmaitych nieszczęść i przyczyną ogólnego ubóstwa, a jednakże lud wiejski taką skłonność i przywiązanie do gorzałki okazuje, iż nieraz gotów wszystko poświęcić dla kieliszka zgubnego trunku.

Z kartofli lub ze zboża otrzymywana okowita. zmięszana następnie z wodą, stanowi tak powszechnie używany napój, gorzałką albo wódką przezwany.

Trunek ten w wyjątkowych tylko wypadkach, i tylko za wyraźnym przepisem lékarskim może być w umiarkowanéj mierze użyty i wtedy jako środek léczebny, bez szkody dla zdrowia da się zastósować. Lecz lud nasz wiejski nie umie w piciu gorzałki pomiarkowania zachować. W każdym czasie od rana do wieczora, w lecie i zimie, w dnie świąteczne i powszednie, przy zdrowiu i w chorobie, przy najmniejszéj okoliczności bez żadnéj zwykle potrzeby wychylić kieliszka nie odmówi. Żołądek przyzwyczaja się stopniowo do podobnego drażnienia, i codzień nowego i coraz mocniejszego żąda. Tym sposobem człowiek wpada w nałóg pijaństwa, którego skutki aż nadto każdemu są wiadome. Człowiek nałogowy zwolna całe mienie swoje do karczmy wynosi, gospodarstwa zaniedbuje, do ostatniéj nędzy siebie i swoje rodzeństwo doprowadza i w końcu staje się często zbrodniarzem.

Na sam ustrój człowieka w małéj nawet ilości a często używana wódka, szkodliwy wpływ wywiéra. Wkrótce po wypiciu pewnéj miarki wódki bieg krwi, bicia serca i pulsu stają się przyspieszone, następuje rozgrzanie ciała, czuje się zawrót w głowie, policzki się rumienią i obudza się wesołość i gadatliwość albo chęć do snu. W miarę powiększonéj liczby kieliszków, powyższe oznaki wzburzenia w ustroju człowieka bardziéj wytężają się, tak że nieraz powstaje rodzaj szaleństwa. Po wytrzeźwieniu, człowiek czuje się ociężałem i nie zdatnym do pracy, ma niesmak w ustach, brak chęci do jedzenia, a spożyte pokarmy źle trawi; władze umysłowe tępieją, nie ma humoru, który dopiero się naprawia, gdy na nowo żołądek napełni się gorzałką. Często powtarzające się nadużycie wódki, jak i każdego innego rozpalającego trunku, wywięzuje obłęd opilczy, szkorbut, lub przewlekłe cierpienia wewnętrznych organów, a w końcu musi zrujnować zdrowie i mienie człowieka, który będąc w sile wieku, niedawno zamożny i pracowity, przedwcześnie wchodzi do grobu.

Często wydarzające się nieszczęśliwe przykłady upadku, chorób i występków ludzi pijaństwu oddanych, powinny przekonać lud wiejski, iż gorzałka ani dla zdrowia, ani dla mienia gospodarza nigdy nic dobrego nie zrobiła. Z tego zatém względu czujemy się w obowiązku szczególną zwrócić uwagę ludu naszego na szkodliwość tego napoju, jak również przestrogi udzielić, iżby dla własnego dobra i dla dobra przyszłych pokoleń, najmniejszéj skłonności do wódki nie okazywał, żadnéj własności uzdrawiającéj w chorobach gorzałce nie przypisywał i wszelkich nadużyć kieliszka jak najstaranniéj unikał.

Gorsze jeszcze skutki dla zdrowia niewątpliwie wywiéra mocno rozpalający napój, tak zwany krupnik, który nic innego nie jest, tylko gorzałka z praśnym miodem palona, a który włościanie dla przyjemnego smaku chętnie piją, i nim w czasie różnych uroczystości mają zwyczaj raczyć się; lecz niech pamiętają, iż w krupniku więcéj zdrady się ukrywa niż w saméj gorzałce.

Piwo. Pożądaną byłoby rzeczą, gdyby lud nasz wiejski zamiast rozpalającéj i szkodliwéj dla zdrowia gorzałki, gwoli swego pragnienia i uraczenia gościnnego sąsiadów, większą skłonność do piwa okazywał i pierwszeństwo mu przyznawał. Napój ten bowiem z jęczmienia, z małym dodatkiem chmielu, robiony, lekko czynności żołądka obudza, cokolwiek jest wzmacniający i w jakiejś części udziela pożywienia, których to własności wódka wcale nie posiada. Lecz jak w każdym razie, tak i przy użyciu piwa miarę zachować należy; większa bowiem ilość wypita, zawrót, ból głowy i inne następstwa upicia się spowodować może. Oprócz tego pamiętać należy, iż piwo, jako zawierające w sobie części pożywne, wielce wpływa na otyłość człowieka; ludzie zatém więcéj siedzące życie prowadzący, małą tylko ilością piwa pragnienie swoje zaspakajać powinni. W każdym zaś razie napoju tego pić nie należy, gdy skiśnie.

Nie wszystkie piwa bez szkody dla zdrowia w codzienném użyciu spotrzebować się dadzą. Mocne piwa bawarskie, portery i inne są wprawdzie więcéj pożywne, lecz z powodu różnéj mieszaniny ciężkie są do strawienia, łatwiéj i prędzéj upicie się spowodować mogą, i do otyłości więcéj się przyczyniają.

Wyspa Madagaskar.

Poganom musimy się dać zawstydzić. Otóż podczas gdy u nas szynkownie jak grzyby po deszczu się mnożą, zatruwając zdrowe siły ludu, w innych krajach ustawami krajowemi zakazuje się handel trunkami palonemi. Królowa wyspy Madagaskar na wschód od Afryki, wydała edykt zakazujący poddanym swoim handlu arakiem, jako rzeczą zabójczą dla zdrowia i dobrobytu.

„Arak bowiem szkodzi nie tylko ciału waszemu, ale pozbawia was majątku, niszczy żony i dzieci wasze, mądrego robi głupim, szalonego jeszcze szaleńszym; odbiéra ludowi zmysł porządku i uszanowania dla astaw, a nadewszystko oddala lud od Boga.“

Tak rozkazuje królowa pogańska wyspy Madagaskar poddanym swoim.

A jakże u nas wygląda pod tym względem? Smutno a smutno! Setki i tysiące familij już bez chleba, a jeszcze są tysiące takich, którzy się upamiętać nie mogą, którzy nie chcą porzucić szkaradnego nałogu pijaństwa nie wspomniąc na dalsze lata, nie wspomniąc na familią i na własną duszę.

Zaślepi w saméj rzeczy pijaństwo człowieka tak, że stanie się bydlęciem czołgającym po ziemi na zgorszenie innym! Kiedyż u nas w tym względzie nastąpi polepszenie? Jużby był czas wielki, ażeby pijacy naszego kraju już się upamiętali, żeby przynajmniéj w jednéj trzeźwéj chwili rozpatrzeli się około siebie, jak to już bieda ze wszech stron, głód, a co gorsza nawet i wojna do nąs zagląda! Niechże w takiéj chwili łaski Boskiéj upamiętają się i postanowią opuścić ten grzech i wyrzec się tego obrzydłego nałogu, aby oszczędzić jaki grosz na czas głodu i biedy. Najwięksi pijacy są i najwięksi nędzarze. Przypatrz się tylko pracowitemu i wstrzemięźliwemu robotnikowi, czy on ma w domu biedę albo niedostatek, mimo tego, że nie posiada bogactwa? Oszczędność i trzeźwość utrzymuje go, i będzie zawsze i w czasie biedy miał przytułek jaki.

Pochwały godny jest ów edykt królowéj Madagaskaru, gdyby także i u nas chociaż po części tylko władze świeckie usiłowały się zapobiedz rozszerzaniu pijaństwa przez ostre nakazy dla posiedzicieli szynkowni. Gdyby każdego szynkarza skarano za to, skoroby się kto opił u niego, z pewnością jużby to był krok do polepszenia, jużbyśmy nie słyszeli tyle kłótni domowych i przekleństw familijnych, które pożal się Boże, nieszczęściem są naszego ludu.

Obraz

dobréj matki, żony i gospodyni domu.

Pani domu wtedy się okaże w właściwéj sobie godności, kiedy wystąpi jako kochająca małżonka, czuła matka i roztropna rządzicielka domu. Ta jéj właściwa godność na tém zależy, aby w zakresie domowego pożycia swą chlubę

i sławę znajdowała w szacunku swego męża, swoją szczęśliwość w pomyślności dzieci, a pociechę w prowadzeniu całego domu. Żadnego niemasz zakresu tak skromnego, tak bez pretensyi, a więcéj błogosławieństw w sobie mieszczącego, jak niewiasty, która tylko wtedy szczęśliwą się czuje, gdy jest z małżonkiem, dziećmi, i nie zna większéj sławy nad tę, że dobrze domem zarządza. Ona przejmuje domowe towarzystwo życiem i przyjemnością. Bez niéj młodość i starość byłyby właśnie w sieroctwie, pozbawione wszelkiéj pomocy, Bez niéj brakowałoby młodzieńczemu i męzkiemu wiekowi tego, co uprzyjemnia życie. Z najmędrszego rozporządzenia boskiego niewiasta przydaną została mężczyźnie za towarzyszkę. Na przymierzu serc, zawartém między obojgiem na całe życie, ma polegać rozkrzewienie i utrzymanie rodzaju ludzkiego; niewiasta wcale nieustępująca mężczyźnie ani co do ciała, ani co do przymiotów duszy, zupełnie mu równa tak co do godności człowieka, jak co do swego niebieskiego przeznaczenia, ma być jego nierozdzielną towarzyszką na ziemi, a to nie tylko we względzie nabycia dóbr doczesnych, lub w prowadzeniu zarządu domowego, w macierzyńskiém pielęgnowaniu i chowaniu dzieci, ale, i to szczególniéj, w formowaniu i kształceniu ich serca i umysłu. Zawsze wśród najgrubszych narodów nie kto inny wstrzymywał popędliwość i łagodził upór mężczyzn, tylko niewiasty przez swoją miłość i ujmującą łagodność. I to boskie powołanie, właśnie istotę niewiasty stanowiące, utrzymuje się ciągle, zwłaszcza między temi narodami, które już do wyższego stopnia posunęły oświatę.

Niewiasta, jako wierna małżonka, nic nie zna wyższego nad to uszczęśliwiające ją świadectwo sumienia: że całkowicie przez miłość należy do małżonka. Najczystszą zaś jéj pociechą, największą przyjemnością jest widzieć męża szczęśliwym; przetoć mu życie słodzi jako towarzyszka dana mu od Boga na jego pociechę, wsparcie, pomoc, a słodzi przez swoje uprzejme postępowanie, przez swoją grzeczność, rządność, schludność, ochędóstwo w domu i troskliwe zaspokajanie potrzeb i życzeń męża. Ona mu rękę i serce oddała, ona się z nim uroczystym ślubem w obliczu wszystko widzącego Boga na całe życie złączyła. Jéj więc najwyższym i jedynym tu celem jest, uprzyjemnić mężowi życie przez swą niezmienną miłość, nienaruszoną wierność i przez czułe dzielenie z nim pociech i cierpień. A gdy w swoim mężu widzi swego jedynego i najlepszego przyjaciela, swego piastuna i anioła stróża, tedy jego dobro jest najgłówniejszym interesem jéj serca. Aby mu niejako nagrodziła jego starania, jego trudy i rozmaite zabiegi, o to się nieustannie stara, a na to żadnéj pracy z swéj strony nie szczędzi, ani się obawia. A jako powiernica jego serca, stara się zaspokoić je i pocieszać, gdy widzi jego zabiegi pominione lub niewdzięcznością odpłacone. Gdy zaś nieudanie się przedsięwzięć gniewem i smutkiem męża przejmuje, żona prawie zapomina o sobie, nowe wynajduje pociechy, aby mu tylko wesołość i zaspokojenie przywrócić. Ona z nim dzieli każde zmartwienie, a troskliwie ukrywa swoją zgryzotę, aby mu cięższym nie uczyniła smutku. Jéj zaś miłość nigdy w świetniejszym blasku nie okazuje się, jak w czasie choroby męża. Z nieprzezwyciężonym zapałem cała się poświęca na pielęgnowanie go: znika wtedy sen z jéj oczu, skupia wszystkie siły, aby tylko w niczém nie chybiła w czułéj o nim pieczy, i cała się jego opatrywaniu oddała. Tylko wyzdrowienie męża przywraca jéj sercu upragnioną spokojność. Ta miłość trwa zawsze i ciągle równa i jedna, nie zmieniają jéj żadne i najsmutniejsze stósunki, nawet wtedy, gdy się mąż z nią przykro obchodzi, gdy ją niewinnie prześladuje i martwi. Zamiast unosić się wtedy niecierpliwością, narzekać i lamentować w żalu, pocieszając się swoją niewinnością, Bogu poleca swój smutny stan w cichości i upokorzeniu, a troskliwie oczekuje szczęśliwego momentu, w którym drogą łagodności będzie mogłu znów napowrót miłość pozyskać. Im bardziéj mąż obchodzi się z nią po grubijańsku, tém ona więcéj stara się ująć go swą łagodnością i uprzejmością i skłonić do delikatniejszego postępowania. Zna to dobrze, że czułemu, uprzejmemu spojrzeniu uciśnionéj żony, żaden mąż nie jest w stanie oprzeć się.

A gdy w swoim żywocie uczuje zaród okazujący życie już wtedy jéj troskliwość posuwa się do najwyższego stopnia w strzeżeniu się tego wszystkingo, coby jakimkolwiek sposobem mogło zaszkodzić temu delikatnemu życiu w samym zawiązku. A że wtedy wszelki układ umysłu i serca matki udziela się dziecięciu, i jakby dziedzicznie pierwsze jego zarody przejmuje i wpływa do jego układu, tedy z tą nadzieją, że matką zostanie, pomnaża się w niéj pilna baczność na wszelkie skłonności i poruszenia swego serca. W każdéj namiętności, która gwałtownie wzrusza umysł, widzi nieprzyjaciela już przed narodzeniem grożącego jéj dziecięciu. Prze-

to nieustannie czuwa nad sobą, ma się na baczności i troskliwie unika wszelkiego przestrachu i przelęknienia się, wszelkiego gniewu, kłótni, zazdrości, zmartwień. Zawsze, szczególniéj przecież gdy nosi w żywocie,— miłość i życzliwość, łagodność i cierpliwość są jéj najulubieńszemi cnotami; bo do ćwiczenia się w nich, i ta ją słodka nadzieja zapala, że też same cnoty ujrzy kiedyś odmłodzone w owocu swojéj miłości. A jak gwałtowna namiętność matki ma wpływ szkodliwy na umysł tego dziecięcia, które jeszcze w żywocie nosi, tak równie czerstwość jéj lub słabości, pokażą się wiernie w dziecięciu, jako owocu jéj żywota. Im bardziéj zbliża się do swego rozwiązania, tém jest umiarkowańszą w jedzeniu i piciu, tém ostrożniejszą w wyborze zdrowych pokarmów, i tém mocniéj strzeże się od poruszeń i natężenia ciała, od zbytnich prac, od poruszania i dźwigania ciężarów. Wié, jak często bardzo smutne skutki z najmniejszéj nieostrożności pochodzą, i że śmierci albo kalectwa dziecięcia najczęściéj nieostrożność matki jest winna, gdy się nie strzeże wszystkiego, cokolwiek zdaleka lub z bliska mieć może szkodliwy wpływ na dziecię.

Gdy dziecię w zdrowém ciałku i ułożeniu odpowiedniém przyszłemu wykształceniu umysłu przyszło na świat, już wtedy jest założony pierwszy fundament do jego wychowania, a rozumnéj matce nie zabraknie środków do uskutecznienia go zwolna jak najpomyślniéj. Jéj tedy pierwszém staraniem jest, aby dziecię w zdrowiu utrzymać, iżby jego siły ciała pomnażały się z wiekiem. Chętnie niemowlęciu udziela piersi, ile razy ono tego wymaga i tysiącem ofiar z siebie z ochotą okupuje zdrowie małego kochanka. Nigdy jéj nie jest ciężko przerwać sen dla ukochanego dziecięcia, nawet całe noce czuwać przy jego kolébce, skoro grozi jego zdrowiu i życiu niebezpieczeństwo. Co sama uczynić może, tego dla saméj przyjemności nie poleca drugim, bo tylko serce matki potrafi wszystko zgadnąć i zrozumieć, czego pielęgnowanie dziecięcia wymaga. Wśród wszelkich utrudzeń jaśnieje na jéj czole wesołość i spokojność umysłu; a troskliwie unika wszelkich okazyj, któreby mogły dać jéj powód do zmartwienia, do przestrachu i zatrwożenia umysłu, a tém samém wmięszać truciznę rozdrażnionéj namiętności w jéj krew i pokarm. Niemowlę, któremu pierś daje, ma z niéj wyssać czysty pokarm, żadną złą żądzą matki nie wzburzony, aby w tym piérwszym zasiłku już nie przyjęło zarodu przyszłéj przewrotności i zepsucia. Przy odsadzaniu zaś dziecięcia od piersi, mniéj uważa na zwyczaje innych matek, a raczéj na naturalną skazówkę, którą ma w wyrastaniu ząbków dziecięcia, jako dowodów, że od tego czasu już innym pokarmem dziecię być żywione powinno. Jéj miłość wskaże jéj wybór tych nowych pokarmów z wszelką przezornością, jak najroztropniéj oznaczy z nich każdy służący zdrowiu dziecięcia, i jego zmiany, stósownie do sił wzmacniających się z wiekiem. Jak jest czuła o zdrowy pokarm, tak równie dbała, aby około niemowlęcia zawsze było czysto i schludnie. Im czyściejszém powietrzem dziecię oddycha, im ma czyściejszą pościel i sukienki, tém jest zdrowsze i czerstwiejsze. Przeto nie zaniedbuje nigdy, przynajmniéj w południe, codziennie, kiedy powietrze zwykle jest ogrzane, otworzyć okien i drzwi na przeczyszczenie, czyli wpuszczenie czystego powietrza. Czyni to nawet w zimie czasami, przewietrzając izbę, a ta potrzeba tém mocniejszą wydaje się, im więcéj wtedy schodzi się przyczyn do zepsucia powietrza. Jak ryba w czystéj wodzie, tak dziecię tylko w czystém powietrzu zdrowe być może. Takto na wszystko jest baczna, troskliwa o zdrowie dziecięcia miłość matki! Nic dla niéj nie masz nieznośniejszego, jak smutny widok wielu dzieci nieschludnie utrzymywanych, prawie w własnym gnoju i nieczystości duszonych, których odzienie zbrudzone i prawie na pół przegniłe. Wylewy i wyrzuty na ciele i rozmaite choroby dzieci chowanych w niechlujstwie, są prawie konieczne. I jakżeby to sama czynić mogła, co jéj się tak w drugich nie podoba? Nigdy więc inaczéj jéj dzieci nie ujrzysz, tylko w czystych sukienkach, i niczego w nich nie cierpi, coby ją o najmniejsze niedbalstwo obwiniać mogło.

Nigdy się zaś delikatne czucie serca matki nie okazuje w większéj godności, jak gdy jéj dziecię zasłabnie. Ach! wtedy z żałością stroskana matka spogląda na najmniejsze cierpienia swego kochanka. Jego łóżeczko rzewnemi zrasza łzami. Lecz któż zdolny uczuć i tę szczęśliwość, którą w jéj sercu wśród żalu wzbudza słodka nadzieja polepszenia? to zachwycenie, jakie w niéj sprawia każdy przyjemny uśmiech wzmagającego się dziecięcia? tę woń niebiańską, któréj doznaje po szczęśliwie wytrzymaném niebezpieczeństwie, a która jéj oblicze rozjaśnia na widok czerstwego kochanka, którego już żałosnemi łzami tyle razy zrosiła?

Formowanie umysłu i kształcenie serca dziecięcia jeszcze ją mocniéj obchodzi i zajmuje,

niż piecza i utrzymanie w czerstwości ciała. Przejęta myślą: że jéj Bóg użył za narzędzie do nadania życia istocie rozumnéj i nieśmiertelnéj, że ona właśnie istnienie dzieciątku nadała; z czułą, świętą, macierzyńską wdzięcznością bierze je na ręce i zaraz święty ślub wykonywa Temu, który jego członki spoił w jéj żywocie, który je ożywił duszą nieśmiertelną, który jéj go nadał jako skarb jedyny i najwyższą wartość mający w jéj sercu. Temu zaraz ślub wykonywa: że je stósownie do Jego woli świętéj chować i kształcić będzie i na godnego wyznawcę Jezusa Chrystusa formować. A jak tylko w dziecięciu władze umysłowe, to jest władze rozumu, zaczynają się objawiać, natychmiast rozpoczyna to wielkie dzieło umysłu i serca kształcenia, aby zaraz od pierwszego rozwijania się rozumu, z największą przezornością nadawała mu prawdziwy kierunek, uczyła rozróżniać dobre od złego; z miłością ale razem i powagą karciła i ganiła wszelką nieskromność, wszelkie złe narowy, niegrzeczności, uchybienia; troskliwie usuwa z jego oczów to wszystko, coby miękkiemu sercu mylny kierunek dać mogło. Pierwszą cnotą, którą matka pragnie przejąć dziecię, jest serdeczna miłość i chętne posłuszeństwo. Jéj dziecię, nie z przynaglonego przymusu, lecz z miłości to ma czynić, co mu się rozkaże. Wcześnie więc jest na to baczna, aby dziecię zawczasu przyzwyczajać do zgodności w przestawaniu, do grzeczności względem każdego, do politowania nad biednymi i nieszczęśliwymi, do przebaczenia proszącym; a nadewszystko zapalać ich czułe serce do wszystkiego, co tylko jest dobre i chwalebne. Serce zaś dzieci, przejęte miłością, jest gotowe do wszystkiego dobrego, dla niego najmniejsze skinienie kochanych rodziców jest rozkazem, przeciwko któremu już żadna namowa nie ma miejsca.

A że miłość jest wszystkich cnót zasadą, przeto całe staranie dobréj matki do tego zmierza, aby miłość Boga i bliźniego uczynić panującą w sercach swych dzieci. Wystawia im tedy miłość jako jedyny sposób podobania się Bogu i ludziom; przy każdéj sposobności wpaja w nie, że martwić kogo albo ukrzywdzić, jest największym grzéchem. Nie okazuje się nigdy mocniéj zasmuconą i zmartwioną, jak gdy rozmyślnie okażą się niemiłosiernemi, i częściéj im przebaczy wszelkię inne wykroczenie, jak zniewagę bliźniemu wyrządzoną.

Dziecko, w którego serce jest wcześnie miłość wpojona, już dla tego samego z największą chęcią będzie posłuszne. Aby mu święty obowiązek posłuszeństwa zawsze miłym pozostał, nie wymaga nigdy od niego rozumna matka takowych rzeczy, któreby albo zbyt trudne, albo nawet niepodobne były, Nie wymaga nigdy za wiele, a zawsze z miłością i łagodnością. Zawsze się stara łagodnemi przedstawieniami przekonać je, że to, co im się rozkazuje, jest dla nich pożyteczne. Aby zaś przez ciągłe rozkazywanie nie wzbudzić w nich ducha niewolniczego, owszem założyć w nich fundament do samowolnego działania, chętnie czasem na to pozwala, aby postąpiły podług własnego zdania i chęci; ale gdy zbłądzą, w łagodności sprostowywa ich zdanie, i z skutków im okazuje, na ile błędów mogłyby się narazić jeszcze w swoich postępkach, gdyby te nie były kierowane rodzicielskiemi rozkazami.

Ze wszystkich jéj rozkazów i z wszystkiego co tylko dla swych dzieci czyni i stanowi, naocznie wykazuje się ten jéj zamiar, aby wcześnie ustaliła prawdziwe ich dobro. Przetoć usuwa z swojego serca wszelkie podłe, poboczne cele. Zawsze się najpierwéj siebie saméj pyta: byłoby to zbawiennie i pożytecznie dla moich dla moich dzieci? Gdzie zaś widzi dobro dzieci, tam nie uważa ani na skłonność niewczesną, ani na ślepe przywiązanie, ani na mniemane dobro, ani na namowę innych ludzi. Jéj dzieci mają się same przekonywać z wszelkich okoliczności, że pragnie ich dobra, że nie postępuje podług uwidzenia, lecz stósownie do swéj macierzyńskiéj, nie ślepéj, lecz rozsądnéj miłości. A gdy dzieci z natury są skłonne to czynić co widzą, a szczególniéj to, co widzą u matki, przetoć jest bardzo ostrożna, aby swoje rozkazy i upomnienia, ile możności stwierdzała własnym przykładem. Gdzie dzieci mają przed oczami tylko same przykłady miłości, uprzejmości, grzeczności, dobroczynności, skromności, przykładności, łagodności i pracowitości, i cokolwiek widzą lub słyszą, to wszystko jest budujące; a troskliwie bywają strzeżone przed tém wszystkiém, coby je z zbrodnią obeznać mogło: tam nie potrzeba się obawiać o zepsucie i sprzewrotnienie dzieci. Przeto jak najtroskliwiéj strzeże się wszystkiego, coby tylko mogło mieć zły wpływ na umysł dzieci. Nigdy im rozmyślnie nie powié nieprawdy, aby się w ich sercu nie obudziło niedowierzanie. Nigdy w ich przytomności nie pozwala sobie żadnych zarzutów przeciw mężowi, aby w nich nie osłabić winnego ojcu szacunku. Choćby nawet niekiedy obszedł się ojciec porywczo i za surowo z dzie-

ćmi, mocno się strzeże ganić mu to w ich przytomności, bo dzieci są skłonne temu raczéj wierzyć, kto się za niemi ujmuje, do tamtego zaś stygną w miłości i przywiązaniu. Nigdy sobie w ich obecności nie pozwala grubijańskich wyrażeń, obelżywych łajań, przy naganach dawanych służącym. Nic prędzéj dzieci nie chwytają, jak takie obelżywe i podłe wyrażenia rodziców w swym gniewie i popędliwości, i z niczém się tak prędko nie oswajają jak z narowami, które widzą w własnych rodzicach. Im mniejsze jest dziecko, tém jest skłonniejsze to czynić, co widzi u rodziców.

(Dokończenie nastąpi.)

Pani Twardowska.

Jedzą, piją, lulki palą,
Tańce, hulanka, swawola;
Ledwie karczmy nie rozwalą,
Cha cha, chi chi, hejże, hola!

Twardowski siadł w końcu stoła,
Podparł się w boki jak basza:
Hulaj dusza! hulaj! woła,
Śmieszy, tumani, przestrasza.

Żołnierzowi, co grał zucha,
Wszystkich łaje i potrąca,
Świsnął szablą koło ucha:
Już z żołnierza masz zająca.

Na patrona z trybunału,
Co milczkiem wypróżniał rondel,
Zadzwonił kieską pomału:
Z patrona robi się kondel.

Szewcu w nos wyciął trzy szczutki,
Do łba przymknął trzy rureczki,
Cmoknął: cmok—i gdańskiéj wódki,
Wytoczył ze łba pół beczki.

Wtem, gdy wódkę pił z kielicha,
Kielich zaświstał, zazgrzytał;
Patrzy na dno, — „Co u licha!
Po coś tu kumie zawitał?“

Djablik to był w wódce na dnie—
Istny Niemiec, sztuczka kusa;
Skłonił się gościom układnie,
Zdjął kapelusz i dał susa.

Z kielicha aż na podłogę
Pada, rośnie na dwa łokcie,
Nos jak haczyk, kurzą nogę,
I krogulcze ma paznokcie.

„A, Twardowski—witam bracie!“
To mówiąc bieży obcesem:
„Cóż to? czyliż mnie nie znacie?
Jestem Mefistofelesem!

„Wszak ze mną na Łyséj-Górze
Robił o duszę zapisy:
Cyrograf na byczéj skórze
Podpisałeś ty, i bisy

„Miały słuchać twego rymu;
Ty, jak dwa lata przebiegą
Miałeś pojechać do Rzymu,
By cię tam porwać jak swego.

„Już i siedm lat uciekło,
Cyrograf nadal nie służy:
Ty, czarami dręcząc piekło,
Ani myślisz o podróży.

„Ale zemsta, choć leniwa,
Nagnała cię w nasze sieci:
Ta karczma Rzym się nazywa —
Kładę areszt na Waszeci.“

Twardowski ku drzwiom się kwapił
Na takie dictum acerbum;
Djabeł za kontusz ułapił:
„A gdzie jest nobile verbum?“

Co tu począć? Kusa rnda,
Przyjdzie już nałożyć głową —
Twardowski na koncept wpada,
I zadaje trudność nową.

„Patrz w kontrakt, Mefistofilu,
Tam warunki takie stoją;
Po latach tylu a tylu,
Gdy przyjdziesz brać duszę moją.

„Będę miał prawo trzy razy
Zaprządz ciebie do roboty,
A ty najtwardsze rozkazy,
Musisz spełnić co do joty.

„Patrz, oto jest karczmy godło:
Koń malowany na płótnie:
Ja chcę mu wskoczyć na siodło,
A koń niech z kopyta utnie.

„Skręć mi przytem biczyk z piasku,
Żebym miał czem konia chłostać;
I wymuruj gmach w tym lasku,
Bym miał gdzie na popas zostać.

„Gmach będzie z ziarnek orzecha,
Wysoki pod szczyt Krępaku,
Z bród żydowskich ma być strzecha
Pobita nasieniem z maku.

„Patrz, oto na miarę ćwieczek,
Cal gruby, długi trzy cale:
W każde z makowych ziareczek
Wbij mi takie trzy bratnale.“

Mefistofil duchem skoczy,
Konia czyści, karmi, poi,
Potem bicz z piasku utoczy,
I już w gotowości stoi.

Twardowski dosiadł biegusa,
Probuje podskoków, zwrotów,
Stępa, galopuje, kłusa —
Patrzy, aż i gmach już gotów.

„No! wygrałeś panie bisie;
Lecz druga rzecz nieskończona.
Trzeba skąpać się w téj misie —
A to jest woda święcona.“

Djabeł kurczy się i krztusi,
Aż zimny pot na nim bije,
Lecz pan każe, sługa musi,
Skąpał się biedak po szyję.

Wyleciał potem jak z procy,
Otrząsł się, brr...! parsknął raźnie:
„Teraz jużeś w naszéj mocy,
Najgorętszą̨m odbył łaźnię.“

„Jeszcze jedno, będzie kwita,
—Zaraz pęknie moc czartowska!—
Patrzaj — oto jest kobieta,
Moja żoneczka, Twardowska.

„Ja na rok u Belzebuba
Przyjmę za ciebie mieszkanie;
Niech przez ten rok mója luba
Z tobą, jak z mężem zostanie.

„Przysiąż jéj miłość, szacunek,
I posłuszeństwo bez granic;
Złamiesz choć jeden warunek,
Już cała ugoda za nic.“

Djabeł do niego pół ucha,
Pół oka zwrócił do samki;
Niby patrzy, niby słucha —
Tymczasem już blizko klamki.

Gdy mu Twardowski dokucza,
Od drzwi, od okien odpycha,
Czmychnąwszy dziurką od klucza,
Dotąd, jak czmycha tak czmycha.

Co słychać w świecie?

Midhat zawsze jeszcze jest bohaterem areny europejskiéj. Urzędowe trąby nowego wezyratu przedstawiają upadłego gladjatora jako spiskówca, lecz nie znajdują echa w zdumionéj Europie. Po czynach poznaliśmy go, a zarzuty obecnych władców Złotego rogu odbijają się od przyłbicy jego przeszłości. Nie należy zresztą przypuszczać, aby Turcya była liberalniejszą od Europy. Na całéj linii europejskiéj istnieją dla zbrodniarzy stanu gilotyny i szubienice — miałażby tylko Turcya karać swych przestępców w klasyczny sposób przez banicyę? Powodów więc niespodziewanéj justyfikacyi Midhata należy bez wątpienia szukać gdzieindziéj.

Nie da się zaprzeczyć, że głównym winowajcą jest stronnictwo staro-tureckie. Ono już przed dziesięciu laty nazywało Midhata „giaurem-baszą,“ jego reformy były mu solą w oku, bo kalchasy islamizmu nie mogą pójąć, jakim sposobem w Turcyi rajas chrześciański może być równouprawnionym z wyznawcą proroka i jakim sposobem można valisa, mutessatifa lub kaimakama przymusić do pracy zamiast do kradzieży.

Pomijając intrygi tych grabarzy Turcyi, jesteśmy zniewoleni na wzór sędziów śledczych zapytać: — Cui prodest? Kto zbiera plony na grobowcu Midhata? — Odpowiedź bardzo łatwa. Upadek reformatora Turcyi jest ogromną korzyścią dla Rosyi. Nietylko dla tego, że był nieprzejednanym wrogiem caratu, lecz więcéj jeszcze z powodu, że tylko Midhat posiadał zdolność do przeobrażenia i podniesienia upadłéj Turcyi. Snać nie próżnował Ignatjew nad Bosforem po ukończeniu konferencyj. Być może, że i Salisbury był jednym z bohaterów sensacyjnego dramatu. „Nord“ np. twierdzi, że obalenie Midhata jest dziełem dyplomaty angielskiego, który przy sposobności ostatniéj swéj audyencyi „wskazał sułtanowi na przepaść, do któréj wezyr kraj prowadzi.“ Gruntowne zadowolenie, z jakiem brukselski organ Rosyi powitał upadek Midhata, dowodzi dostatecznie, jak wysoko mąż ten był otaksowany na giełdzie petersburskiéj. I nie tylko przekonanie, że Midhat stojący na czele Turcyi znaczył tyle, co cała armija, stanowi tryumf obecny Rosyi, ale więcéj jeszcze ta okoliczność, że ks. Gorczaków we wznowionéj swéj kampanii dyplomatycznéj nie ma już najdzielniejszego swego wroga.

Okólnik Gorczakowa kokietuje całym zasobem, powiada że fiasko konferencyi jest Europy obrazą. Jeżeli Rosyi nie uda się stworzyć koalicyi przeciwko Turcyi, to prosi przynajmniéj o mandat, aby mogła wystąpić w imieniu Europy. Żąda w pierwszéj linii pomocy czynnéj, a w drugiéj zaś moralnego poparcia. — Ks. Gorczaków wpada prawie w ton elegiczny, kiedy wyraża ubolewanie, że porozumieniu mocarstw na podstawie noty hr. Andrassego zabrakło „egzekutywy.“ — Rosya ma niezmierny apetyt do téj misyi, bo chce ratować powagę swą u Słowian południowych tak haniebnie zachwianą.

I w takiéj to chwili wysyła Turcya największego swego męża na banicyę! — Sadyk basza powiedział Thiersowi przy pożegnaniu: — „W Stambule nic się nie zmieniło.“ — Sadyk basza myli się. W Stambule zmieniło się wszystko. Nie stawiany na razie horoskopu wojny ani też przepowiadamy pokoju. Ale jeżeli Midhat wkrótce nie powróci do steru, to konstytucyjne odrodzenie Turcyi było tylko snem chwilowym. Bo kto rozpoczął dzieło, ten nie gubi jego twórcy; nie wierzymy w dokończenie budowy, jeżeli mistrza zrzucono z rusztowania.

Rozmaite wiadomości.

— W Berlinie skarzą się ze wszystkich stron na złe czasy; mianowicie wielka ilość handli w skutek bardzo niekorzystnego wypadku interesów gwiazdkowych i nieotrzymania wypłat, których również źle stojący klienci na Nowy Rok poregulować nie mogli, w jak najgorsze wprawioną została położenie, tak iż zapowiadają ogólny upadek prywatnego przemysłu. W średnim stanie panuje bieda nie do opisania. Nie można się zatem dziwić, że bezrobocie przybiera coraz większe rozmiary i socyaliści coraz więcéj biorą górę, jak się to przy ostatnich wyborach w Berlinie najjaskrawiéj wykazało. Chociaż ceny za robotę we wszystkich gałęziach handlowych w porównaniu z cenami przed dwoma lub trzema laty płaconemi, nadzwyczajnie spadły,

jednakowoż gdzie się tylko otworzą widoki na jaki zarobek, ścisk ubiegających się o robotę jest nader wielki, nawet pomiędzy berlińską ludnością, któréj dawniéj niebyłoby się śniło poszukiwać roboty, o jaką się teraz ubiega. Coś podobnego donoszą także z przemysłowych kół Szlązka. Podczas gdy przed niedawnym czasem było bardzo trudno dla tamtejszych fabryk uzyskać potrzebne siły robocze, obecnie objawia się nadzwyczajny ścisk potrzebujących pracy. Że jednak wszystkie miejsca są obsadzone, szukający roboty całemi masami nie znajdują zajęcia.

— W kwestyi co do wydania prawa o ochronie ptaków, stowarzyszenie ochrony ptaków w Berlinie, objawiło opinią, podług któréj 1) łapanie ptaków, podpadających pod prawo o ochronie ptaków, na użytek kuchni (a więc drozdów, skowronków, sikorek i t. d.), jako też 2) wybieranie gniazd ptaszych wszelkiego rodzaju (o ile takowe na cele nauki nie jest koniecznem) ma być zupełnie usuniętem; 3) łapanie ptaków z amatorstwa czasami warunkowo może być dozwolonem, jednak nie na wielką skalę. Główną trudnością przy rzeczonem prawie stanowić będzie rozstrzygnięcie, które ptaki w ogóle mają być ochraniane, ponieważ co do wielu zwyczajnych ptaków, między innemi co do wróbla, zdania, czy są więcéj użyteczne lub szkodliwe, są podzielone.

— Przy rozpoznaniu księgosuszu są szczególnie następne objawy charakterystyczne: U krów jako pierwszy objaw choroby uważać można nagłe zatrzymanie się mleka lub przynajmniéj zmniejszenie się udoju, przyczém pozostać może jeszcze dawniejszy apetyt. Z tego powodu można u krów jeden lub dwa dni prędzéj rozpoznać chorobę, niż u wołów. Zwykle przecież chęć do jadła zaraz się zmniejsza; daléj następuje krótki, urywany, w dłuższych przestankach powtarzający się kaszel, mocne wstrząsanie łbem, oczy czerwienieją i zachodzą łzami. Z pyska płynie flegmista ślina; najprzód powstaje zatwardzenie, które póżniéj przechodzi w rozwolnienie w kształcie krwawéj biegunki, przyczém zwierzęta doznają gwałtownego ciśnienia w kiszce odchodowéj i często ogon podnoszą. Bydło drży zwykle na całém ciele, sierć się jeży i objawia się ogólny niepokój. Po 6 do 7 dniach następuje śmierć, wyzdrowienie zaś w bardzo rzadkich tylko przypadkach.

— Poznań. Zwiększenie się żebraków i włóczęgów, mianowicie po wsiach, spowodowało ministeryum spraw wewnętrznych polecić władzom policyjnym większą czułość w tym kierunku. Obecnie i karczmy mają być rewidowane a schwytane włóczęgi nie tylko wydaleni za granicę obwodu policyjnego, lecz także ukarani. Prawdopodobnie więc więzienia i domy poprawy się zapełnią, których włóczęgi nie bardzo się obawiają.

— Niszczenie starca (senecio vernalis), który z wielką szkodą rolnictwa po polach się rozszerzył, zalecała rejencya już kilkakrotnie rolnikom w publicznych ogłoszeniach. Skoro przecież się wykazało, iż takowe po większéj części nie skutkowały, tymczasem rozszerzanie się starca na coraz większe odbywało się rozmiary, rejencya pod dniem 18 grudnia z. r. wydała następne rozporządzenie policyjne:

§ 1. Każdy właściciel lub dzierzawca gruntów, na których żółty starzec się znajduje, jest obowiązany zielsko to, zanim zacznie kwitnąć, wyrwać i zniszczyć.

§ 2. W tym celu dotyczące grunta w dwóch rozmaitych peryodach i wszelkiemi siłami roboczemi starannie przeszukać należy i to w czasie od 15 do 20 maja, i od 5 do 10 czerwca i znaleziony starzec z ziemi wyrwać i zakopać.

§ 3. Rozporządzenie to policyjne odnosi się tak do uprawianych rolnych i leśnych gruntów, jak i do gruntów nieuprawianych, również i do dróg, kawałków nad drogami, planów szosowych i kolei żelaznych i podobnych przestrzeni.

§ 4. Ten, na którego gruncie jeszcze po 10tym czerwca starzec się znajdzie, zostanie ukarany karą pieniężną od 1 do 30 marek lub stósownem więzieniem, jeżeli nie potrafi udowodnić, że użył środków tępienia przepisanych w paragrafie drugim. (Ziemian.)

— Burza, która się w poniedziałek tak ogromnie srożyła, spowodowała na kolei Karola Ludwika opóźnienie wszystkich pociągów. Pomiędzy Radymnem a Żurawicą stanął pociąg ciężarowy, który dopiero za pomocą maszyny od pociągu pośpiesznego zdołano doprowadzić do najbliższéj stacyi, przez co jednak pociąg pospieszny spóźnił się o dwie godziny. Pociąg mieszany lwowski musiał zatrzymać się w Maksymówce; pociąg ciężarowy zatrzymany przez zawieję śnieżną pomiędzy Jezierną a Hluboczkiem dopiero na drugi dzień w południe mógł ruszyć daléj. Cały ruch kolejowy pomiędzy Krasnem a Podwołoczyskami był wskutek wichrów i burzy wstrzymany.— Na Podolu szalała burza z ogromną zawieją śnieżną.

— Nagła śmierć. Żołnierz policyjny spostrzegł przedwczoraj o godzinie 8 wieczór na placu Maryackim we Lwowie leżącego na ziemi niewiadomego mężczyznę, którego dobudzić się nie mógł. Nie wiedząc, czy ma do czynienia z mocno pijanym lub też chorym człowiekiem, zawiózł go żołnierz dorożką do szpitala, gdzie się pokazało, że sprowadzony człowiek już był nieżywy. Sądząc po ubiorze, należał zmarły do klasy wyrobników.

— Wielkie nieszczęście groziło rodzinie cesarskiéj w Berlinie. Przed samem rozpoczęciem nabożeństwa żałobnego za spokój duszy żony ks. Karola w kaplicy zamkowéj, urwał się pająk ważący 14 cetnarów i rozgruchotał posadzkę na drobne kawałki. Na szczęście że nikogo jeszcze nie było w bliskości pająka, bo dwór dopiero miał za pół godziny przybyć do kaplicy. Nieszczęście byłoby tem większe, bo pająk napełniony gazem, gdyby był zapalony, sprawiłby ogromną eksplozyę. Przyczynę zerwania się pająka przypisują przełamaniu się pręta żelaznego dźwigającego pająk. Przestroga to ważna dla zarządów teatrów, bali i widowisk gdzie wszędzie pająki są używane.

(Kronik. Codzien.)

Wydawca: W. Kornecki.

Redaktor odpowiedzialny: *Antoni Bolesław Koziański.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.